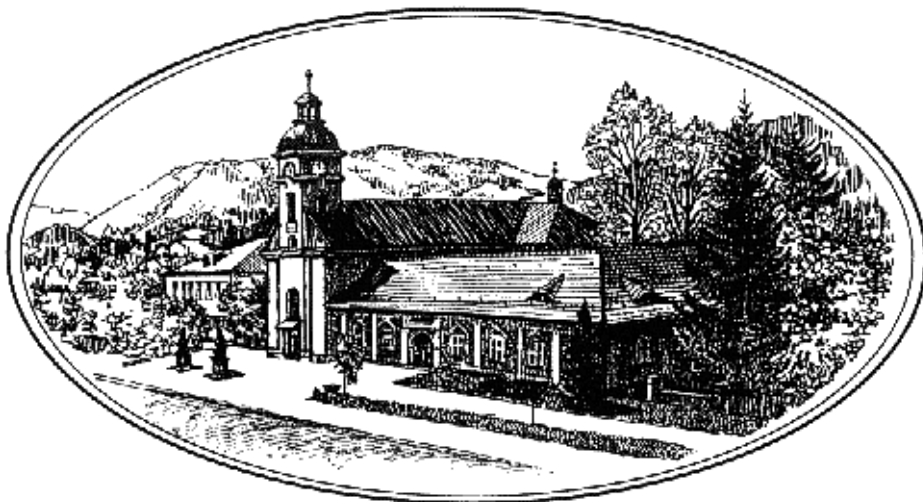


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 29 (1154) 17 lipca 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

„Troszczysz się o wiele...”

Historia z Marią i Martą to kolejny fragment Ewangelii, którego nie rozumiemy i przeciw któremu się buntujemy. Czy Jezus tym razem nie przesadził? Czy nie okazał się niesprawiedliwy? Czy nie skrzywdził uczynnej i pracowitej Marty? Takie pytania i wątpliwości cisną się nam na myśl po przeczytaniu tego opowiadania. Ale gdy przeczytamy je jeszcze raz, i jeszcze raz, gdy przeczytamy także inne fragmenty Ewangelii, gdy lepiej poznamy Jezusa i styl Ewangelistów, zrozumiemy o co naprawdę chodziło Jezusowi.

Przede wszystkim przekonamy się, że Jezus nigdy nie pogardził niczyją pracą, nikomu nie okazał lekceważenia, nie przeoczył żadnego gestu miłości i szacunku dla swojej osoby. A więc i Marcie na pewno nie chciał sprawić przykrości. Wręcz przeciwnie: docenił jej trud i poświęcenie, zauważył troskę i potrafił wyrazić uznanie. I w dowód tego uznania chciał jej pokazać wyższy stopień wtajemniczenia, chciał ją wprowadzić wyżej, bliżej Boga, chciał jej ukazać głębszy sens pracy i służby.

Tak się złożyło, że Maria odkryła to spontanicznie, sama. Może była bardziej wrażliwa, może w miłości inaczej stawała akcenty: potrafiła dostrzec najpierw ukochanego człowieka i jego duchowe bogactwo, a dopiero potem potrzeby ciała. Może też nie miała aż takich osobistych ambicji, by się pokazać od jak najlepszej strony. A może po prostu rozumiała, że ważniejsze jest być, niż mieć. Mniejsza z tym. Na pewno i jedna, i druga kochały szczerze Jezusa, na pewno i Jezus szczerze szanował jedną i drugą, a to, co powiedział, powiedział po to, by nas czegoś nauczyć. Czego?

Właściwej kolejności i hierarchii wartości. Na ogół wydaje się nam, że w życiu najważniejsze jest, żeby coś

zrobić: że powinniśmy być aktywni, że musimy się czymś wykazać, że mamy sobie na coś zasłużyć i zapracować. Tego uczy nas życie: bez pracy nie ma kołaczy; jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz itp. Jest to najprawdziwsza racja: w życiu trzeba umieć sobie radzić, trzeba być samodzielnym i polegać na sobie.

Problem w tym, że tę zasadę samodzielności i zaradności przenosimy na życie religijne, życie wiary. Tu też wydaje się nam, że wszystko powinniśmy osiągnąć sami i zawdzięczać sobie, że na miłość Boga trzeba sobie zasłużyć, że zbawienie trzeba wypracować własnym wysiłkiem, że ciągle trzeba coś robić. Akcent kładziemy na swojej aktywności, na tym, co mamy zrobić.

Tymczasem nieporównanie ważniejsze jest to, co ma zrobić Bóg, niż to co my sami osiągniemy. Zbawienie jest całkowicie darmowym darem Boga, a nie osiągnięciem człowieka. Bóg wymaga od nas tylko jednego: wiary! Wiary, czyli przyłgnięcia do Niego – dokładnie to uczyniła Maria! Usiadła jak najbliżej mogła Jezusa, żeby nie uronić niczego, co On przyniósł, co mówił. Na tym polega wiara.

Oczywiście, wiara ma swoje życiowe konsekwencje, wiara owocuje uczynkami – bez nich jest martwa – to chyba jasne. Ale wiara ma swoje źródło, a jest nim Bóg: nie nasza aktywność, lecz Boży dar, który przyjmujemy. I takie są praktyczne wnioski dla nas: najpierw trzeba być Marią, potem Martą. Niekiedy sytuacja jest taka, że działanie musi być natychmiastowe i nie ma czasu na modlitwę, ale modlitwa i tak musi być ważniejsza, nawet jeśli pilniejsza jest praca. Wtedy szybko zrób, co trzeba, a zaraz potem pomódl i podziękuj Bogu. Uczmy się więc od Marii wybierać i kochać to, co najważniejsze, a od Marty pracować. Resztę pozostawmy Jezusowi.

ks. Mariusz Pohl, za mateusz.pl

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Rdz 18,1-10a

Psalm: Ps 15,1-5

II czytanie: Kol 1,24-28

Ewangelia: Łk 10,38-42

Prawy zamieszka w domu Twoim,
Panie (Ps 15)

Jezus przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: <<Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła>> A Pan jej odpowiedział: <<Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona>> (Łk 10,38-42)

Słowo Boże prowadzi nas do pytania, które wielu z nas sobie stawia: więcej czasu poświęcić na działanie czy na modlitwę i na dokładne słuchanie słowa?

Od razu należy podkreślić, że obie postawy są dobre i żadnej z nich Jezus nie umniejsza.

Tuż przed tym fragmentem Łukaszejszej Ewangelii czytamy, jak Jezus zapytany o to, co należy czynić, aby być zbawionym, opowiada przypowieść i miłosiernym Samarytaninie, gdzie podkreśla, że jego uczeń to człowiek czynu. Ważna jest jednak kolejność.

Dzisiejsze słowa Jezusa wskazują na to, że pierwszeństwo przysługuje słuchaniu słowa. Potrzebne jest zasłuchanie w słowo Boże, aby z tego wypływało nasze działanie, bo to On nam powie przez swoje słowo, co mamy czynić. Gdy słuchamy Pana, wszystko zaczyna być na swoim miejscu. On porządkuje naszą codzienność, tak, że nie musimy „uwijać się koło rozmaitych posług”, bo Pan sam wyznaczy nam nasze miejsce. I należy pamiętać, że my nie słuchamy słowa dla samego słuchania, ale aby ze słuchania wypływało nasze działanie. Maria, która u stóp Jezusa chłonęła Jego nauki, po zakończeniu została wezwana do wprowadzenia jej w czyn. Jednak bez słuchania, co miałyby robić?

Warto zadać sobie pytanie, które ze słów czytanej perykopy ewangelicznej poruszyły mnie najbardziej, dały powód do myślenia, spowodowały refleksję nad moim życiem, zainspirowały do modlitwy...? Dziś jest czas na słuchanie, z którego wypływa działanie. Prośmy Ducha Świętego o potrzebne dary.

Wasz brat Franciszek

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Miłować i przebaczać tak, jak Bóg miłuje i przebacza. To program życia, w którym nie może być przerw ani wyjątków...”.

Warto przeczytać

Modlitwa czy przedstawienie?

Bardzo ważne jest, by zrozumieć następującą rzecz: możemy być przekonani, że żyjemy wiarą i że mamy nawet piękne przeżycia na modlitwie, takie jak odczuwanie Bożej mocy czy miłości, a w rzeczywistości produkować takie doświadczenia. Mózg ludzki ma nieprawdopodobną zdolność do oszukiwania samego siebie.

Rzeczywistość duchowa jest faktem, a nie zbiorem uczuć i trzeba nauczyć się rozeznawać, czy tej rzeczywistości naprawdę się dotknęło. Odpowiedz sobie na pytanie: czy chcesz być zupełnie pewien, że na modlitwie spotykasz Żywego Boga? Jeśli tak, to musisz natychmiast zrezygnować z następujących rzeczy:

PRZESADNE ODDYCHANIE

Sprawa klasyczna i tak prosta... Człowiek podczas modlitwy czasem ma ochotę wzdychać, wydymać piersi lub po prostu głębiej oddychać. Towarzyszy temu zwykle przyjemne uczucie rozluźnienia, które zachęca do kolejnych głębokich oddechów. Niedoświadczony chrześcijanin może w ten sposób wywołać w swoim organizmie małą „hiperwentylację”, a wszystkie naturalne, biologiczne objawy, jak zawroty głowy czy nawet poczucie szczęścia, może utożsamiać z mocą Bożą działającą w jego ciele. Może być jednocześnie zachwycony tym, jak bardzo drżą mu ręce, jakby specjalnie zapominając, że nie są przyzwyczajone do długiego trzymywania ich w górze.

Mogę dla niektórych brzmieć w tym momencie jak ateista, który stara się podważyć wszystkie doświadczenia duchowe. Jednak wręcz przeciwnie, chcę raczej usunąć wszystko, co znajduje się między mną a prawdziwą rzeczywistością duchową, a przede wszystkim złudzenia, że doświadczyłem jej, kiedy tak się wcale nie stało.

Możesz prosić o Ducha Świętego, ale to Bóg musi Go na Ciebie wylać (co oczywiście nie musi być odczuwalne). Możesz starać się o doświadczenie duchowe, ale nie możesz go samemu wyprodukować. Zdarzają się czasem autentyczne upadki ludzi podczas modlitwy wstawienniczej, ale można je też wywołać delikatnym pchnięciem czyjejsz głowy, albo przekonaniem człowieka, że wcale nie musi walczyć z siłą grawitacji. Wielu ludzi, którzy kilka razy upadali na spotkaniach modlitewnych opowiada, że pierwsze z tych upadków były bardzo realne, podczas gdy następne wydawały im się fałszywe - spowodowane przez nich samych. Zapewne tak właśnie było - pierwsze upadki związane były z pewnym uwolnieniem (tak jak wszystkie upadki w czasie sprawowania egzorcyzmów), a następne były ludzkim poszukiwaniem tych samych, pięknych doświadczeń duchowych. Produkcja takiego doświadczenia nie zawsze się udaje, przez co człowiek otwiera oczy i stwierdza: „To nie Duch mnie powalił, ale sam się osunąłem!” albo „Bardzo dziwne, że czuję obecność Bożą tylko wtedy, gdy głęboko oddycham!”.

NADUŻYWANIE WZYWANIA MOCY BOŻEJ

Pułapka, w którą wpada wielu korzystających z metod typu „otwieranie Pisma Świętego na losowej stronie”. O ile takie metody rzeczywiście działają, bo obserwo-

➡ str. 6

Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Śmierć i pogrzeb Jakuba

29. Potem tak im przykazał: „gdy ja się połączę ze swymi przodkami, pochowajcie mnie przy moich praojcach w pieczarze, która jest na polu Efrona Chittyty, 30. w pieczarze, która jest na polu Makpela w pobliżu Mamre w kraju Kanaan, a którą kupił Abraham wraz z tym polem od Efrona Chittyty tytułem własności grobu. 31. Tam pochowano Abrahama i Sarę, jego żonę, tam pochowano Izaaka i jego żonę Rebeke; tam pochowano Leę”. 32. Pole to wraz z pieczarą zostało kupione od synów Cheta.

33. Gdy Jakub wydał te polecenia swoim synom, złożył razem swe nogi na łożu, wyzionął ducha i połączył się ze swoimi przodkami.

50. 1. Józef przypadł (twarzą) do twarzy swego ojca, płakał nad nim i całował go. 2. A potem rozkazał Józef swym domowym lekarzom, aby zabalsamowali jego ojca. Ci zatem lekarze zabalsamowali Izraela. 3. Zabrało im to czterdzieści dni, tyle bowiem czasu trwało balsamowanie. Egipcjanie oplakiwali Jakuba przez siedemdziesiąt dni. 4. Kiedy zaś skończył się okres żałoby po nim, Józef zwrócił się do otoczenia faraona z następującą prośbą: „Jeżeli darzycie mnie życzliwością, powiedzcie samemu faraonowi, 5. że mój ojciec zobowiązał mnie przysięgą do spełnienia takiego polecenia: „Gdy umrę, pochowasz mnie w moim grobie, który sobie przygotowałem w kraju Kanaan. Niech mi więc teraz będzie wolno udać się tam, abym mógł pochować mego ojca, po czym wrócę”. 6. Faraon odpowiedział: „Idź i pochowaj twego ojca, tak jak mu przysiągłeś”.

7. Józef wyruszył w drogę, aby pochować ojca. A z nim poszli również wszyscy słudzy faraona, starsi dworzanie i wszyscy dostojnicy ziemi Egiptu. 8. nadto cała rodzina Józefa, jego bracia oraz rodzina jego ojca. Tylko ich dzieci oraz drobne i większe bydło zostały w Goszen. 9. Ciągnęli z nim również ludzie w wozach i na koniach, tworząc bardzo liczny orszak.

10. A gdy przybyli do Goszen-Haatad, które leży po drugiej stronie Jordanu, odprawili tam wielki i wspaniały obrzęd żałobny: (Józef) przez siedem dni obchodził żałobną uroczystość po swym ojcu. 11. Mieszkający tam Kananejczycy, widząc tę uroczystość żałobną w Goren-Haatad, mówili: „Oto jak wielka jest żałoba Egipcjan!” Dlatego nazwano (tę miejscowość), która leży po drugiej stronie Jordanu, Abel Missraim.

12. Synowie (Jakuba) uczynili zatem tak, jak im rozkazał ojciec. 13. Przynieśli go synowie do Kanaanu i pochowali w pieczarze na polu Makpela. Pole to kupił Abraham od Efrona Chittyty tytułem własności grobu. Leżało ono w pobliżu Mamre.

50,10 – to znaczy: Klepisko Ciernia

50,11 – dosłownie: „Żałoba Egiptu”.

Biblia Tysiąclecia. Ilustrowana zbiorami Muzeów Watykańskich t. 1. Wydawnictwo PALLOTINUM JEDNOŚĆ, Warszawa 2015. str..56.

Mumifikacja i trumny egipskie (Rdz. 50,2-3, 20) jak również grobowce (Wj.14,11) stały się przysłowiowe aż do naszych czasów.

Bracia proszą Józefa o przebaczenie. Śmierć Józefa

14. Józef po pogrzebie ojca wrócił do Egiptu wraz z braćmi i wszystkimi, którzy z nim poszli, aby pochować jego ojca.

15. Bracia Józefa, zdając sobie sprawę z tego, że ojciec ich nie żyje myśleli: „Być może, Józef będzie nas teraz prześladował i odplaci nam wszystkie krzywdy, które mu wyrządziliśmy!” 16. Toteż kazali powiedzieć Józefowi: „Ojciec twój przed śmiercią polecił: 17. Powiedzcie Józefowi tak: Racz przebaczyć swym braciom ich występki i przewinienie, wyrządzili ci bowiem krzywdę. Teraz przeto daruj łaskawie winę nam, którzy czcimy Boga twój ojca!” 18. Wtedy bracia sami już poszli do Józefa i upadłszy przed nim, rzekli: „Jesteśmy twoimi niewolnikami”.

19. Lecz Józef powiedział do nich: „Nie bójcie się. Czyż jestem na miejscu Boga? 20. Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie; Bóg jednak zamierzył to jako dobro, żeby sprawić to, co jest dzisiaj, że przeżył wielki naród. 21. Teraz więc nie bójcie się ; będę żywił was i dzieci wasze”. I tak ich pocieszał, przemawiając do nich serdecznie.

22. Józef mieszkał w Egipcie wraz z rodziną swego ojca. Dożył on stu dziesięciu lat 23. i doczekał się prawnuków z Efraima. Również dzieci Makira, syna Manasses, urodziły się na kolanach Józefa.

24. Wreszcie Józef rzekł do swych braci: „Gdy ja umrę, Bóg okaże wam łaskę i wyprowadzi was z tej ziemi do kraju, który poprzysiągł dać Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi”. 25. Po czym zobowiązał synów Izraela przysięgą, że spełnią takie polecenie: „Gdy Bóg okaże wam tę wielką swoją łaskę, zabierzcie stąd moje kości”.

26. Po czym Józef umarł, mając sto dziesięć lat. Zabalsamowano go i złożono do trumny w Egipcie.

50,19 - jako Najwyższego Sędziego

50,23 - akt adopcji,

Biblia Tysiąclecia. Ilustrowana zbiorami Muzeów Watykańskich t. 1. Wydawnictwo PALLOTINUM JEDNOŚĆ, Warszawa 2015. str..56.

Na tym kończymy przedstawianie historii Józefa. W następnym odcinku naszego cyklu: „Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła” rozpoczniemy dzieje, piątego Patriarchy - Dzieje Mojżesza i Nadanie Prawa – dzieje zawarte w Księgach Wyjścia, Kapłańskiej, Liczb i Powtórzonego Prawa, albowiem te cztery Księgi Pięcioksięgu Mojżesza (*Pantateucha*) traktujemy razem, ponieważ ich bohaterem jest Mojżesz, a ich treścią wyjście z Egiptu, nadanie Prawa na Górze Synaj, wędrówka po pustyni ku Ziemi Obiecanej i dojście do Jordanu, bowiem u przodu Ziemi Obiecanej umiera Mojżesz.

Opracowali: Elżbieta i Andrzej Georgowie

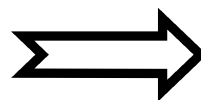
**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Wy jesteście nadzieją
Kościoła i świata

Nikt nie wymyślił Światowych Dni Młodzieży. Młodzi sami je stworzyli - podkreślił Jan Paweł II w rozmowie z Vittorio Messoriem w książce „Przekroczyć próg nadziei.” Pisząc o ludziach Światowych Dni Młodzieży, nie da się nie napisać o tym, który choć stwierdził, że nie jest twórcą owego fenomenu, za jego autora jest jednak powszechnie uważany.

Każdy z nas spotkał się kiedyś z takim oto pytaniem: gdybyś mógł (mogła) wybrać sobie epokę w jakiej chcesz żyć, co to byłaby za epoka? Ja też się z nim spotkałam. I wybierałam zawsze moją epokę, bo lubię czasy, w których żyję. No, ale gdybyś jednak musiała wybrać coś innego? – drążyli pytający. Odpowiadałam wtedy, że jeśli faktycznie musiałabym, to wybrałabym koniec lat 50-tych XX wieku. I koniecznie w scenerii studenckiego Krakowa. Dlaczego? Bo mogłabym należeć wówczas do duszpasterstwa akademickiego prowadzonego przez ks. Karola Wojtyłę. A jego duszpasterstwo musiało być przecież czymś niesamowitym! Później dopiero przyszło mi do głowy, że żyjąc w moich czasach, uczestniczę w czymś jeszcze bardziej niezwykłym z jego udziałem: w Światowych Dniach Młodzieży. Uczestniczę i ewidentnie za mało ten fakt doceniam.

Ważne jest to, co wy mi powiecie

Pytany przez Messoriego o genezę Światowych Dni Młodzieży, Jan Paweł II powiedział: „Najpierw przy okazji Jubileuszowego Roku Odkupienia, a potem w związku z Międzynarodowym Rokiem Młodzieży, ogłoszonym przez ONZ (1985), młodzi zostali zaproszeni do Rzymu. I to był początek. Nikt nie wymyślił Światowych Dni Młodzieży. Oni sami je stworzyli. Takie dni, takie spotkania, stały się odtąd potrzebą młodzieży we wszystkich miejscach świata. Niejednokrotnie są one dla duszpasterzy, a także dla biskupów, wielkim zaskoczeniem. Przerastają to, czego oni sami oczekiwali. Światowe Dni Młodzieży stały się wielkim i fascynującym świadectwem, jakie młodzież daje o sobie, stały się potężnym środkiem ewangelizacji. Jest bowiem w młodych ludziach olbrzymi potencjał dobra i twórczych możliwości. Ilekroć znajduję się na spotkaniach z młodymi w jakimkolwiek miejscu świata, czekam przede wszystkim na to, co oni zechcą mi powiedzieć o sobie, o swoim społeczeństwie, o swoim Kościele. I zawsze im to uświadamiam. „Nie jest wcale najważniejsze co ja wam powiem – ważne jest to, co wy mi powiecie. Powiecie niekoniecznie słowami, powiecie waszą obecnością, waszym śpiewem, może nawet waszym tańcem, waszymi inscenizacjami, wreszcie waszym entuzjazmem”. Potrzeba nam tego młodzieżowego entuzjazmu. Potrzeba nam tej radości życia jaką mają młodzi. W tej radości życia jest coś z tej pierwotnej radości, jaką miał Bóg stwarzając człowieka. Młodzi mają właśnie w sobie tę radość. Jest ona w każdym miejscu ta sama, a równocześnie inna, oryginalna. Potrafią ją po swojemu wypowiedzieć.

Choć mu przybywa lat, każą mu być młodym

To wcale nie jest tak, że papież prowadzi młodych z jednego krańca globu ziemskiego na drugi. To oni go prowadzą. I choć mu przybywa lat, każą mu być młodym, nie pozwalają mu zapomnieć o jego własnym doświadczeniu, o jego własnym odkryciu młodości i jej wielkiego znaczenia dla życia każdego człowieka. Myślę, że to wiele tłumaczy. W dniu inauguracji pontyfikatu, 22 października 1978 roku, już po zakończeniu liturgii, powiedziałem do młodych ludzi na Placu Świętego Piotra: „Wy jesteście nadzieją Kościoła i świata – wy jesteście moją nadzieją”. Te słowa wciąż bywają przypominane. (...) Młodzi szukają Boga, szukają sensu życia, szukają ostatecznych odpowiedzi: „Co mam czynić by osiągnąć życie wieczne?” W tym szukaniu młodzi nie mogą się nie spotykać z Kościołem. I Kościół też nie może nie spotykać się z młodymi. Trzeba tylko ażeby Kościół miał dogłębne zrozumienie tego, czym jest młodość? Jakie jest znaczenie młodości dla każdego człowieka. Trzeba także ażeby młodzi rozpoznali Kościół, ażeby dostrzegli w nim Chrystusa, który idzie poprzez wieki z każdym pokoleniem, z każdym człowiekiem, idzie jako Przyjaciel. Ważny jest ten dzień w życiu, w którym młody człowiek przekona się, że to jest jedyny Przyjaciel, który nie zawodzi, na którego zawsze można liczyć”.

Umiłować to, co istotne dla młodości

Dla Jana Pawła II, współcześni mu młodzi, mimo tego, że z jednej strony byli tacy sami jak wszyscy młodzi w dziejach świata (bo jak mówił, cytując *Gaudium et spes*: „Jest coś w człowieku co nie podlega zmianom”), z drugiej naznaczeni byli wyraźnymi rysami swojej epoki. Młodzi lat 80-tych, 90-tych i pierwszych lat XXI wieku byli tymi, którzy ulegli w znacznej mierze cywilizacji konsumpcjonizmu. Papież podkreślał jednak, że wcale nie odrzucili przy tym tradycyjnych wartości, nie porzucali Kościoła. Mówił, że nie zatracili charakterystycznego tak bardzo przecież dla młodości idealizmu. O ile jednak – dodawał – za jego młodości idealizm ten wyrażał się w angażowaniu się w rozmaite dzieła, współcześnie przybierał raczej formę krytycyzmu. Ojciec Święty wspominał jak będąc duszpasterzem młodzieży szukał odpowiedzi na pytanie co jest istotnym znaczeniem młodości? Czym jest młodość? Odkrywał, że młodość to nie tylko określona liczba lat w życiu człowieka, ale czas dany każdemu i jednocześnie zadany każdemu, przez Opatrzność. Czas, w którym człowiek szuka odpowiedzi na pytanie o sens swojego życia, szuka konkretnego projektu w oparciu, o który będzie swe przyszłe życie budował. „I to jest najistotniejszy rys młodości” – zaznaczał Jan Paweł II. Mówił też, że każdy wychowawca młodych, bez względu na to czy jest rodzicem, czy nauczycielem, czy duszpasterzem, musi dobrze poznać ten rys i musi umieć go zidentyfikować w stosunku do każdego, indywidualnego młodego człowieka. Podkreślał jednak, że to nie koniec zadania wychowawców, bo każdy z nich musi dodatkowo umiłować to, co istotne dla młodości.

Tekst Aleksandra Polewska, za www.opiekun.kalisz.pl

Kacik poezji

Rozmowa z dzieckiem o deszczu w czas upalnego lata

Opowiedz mi o deszczu
czy bardzo jest mokry,
czy tylko sobie kapie
ledwo, ledwo mży?

Do czego może służyć?

Wczoraj kiedy spadał
dało się policzyć
wszystkie jego krople –
było ich aż trzy.

Nie zamoczył głowy
i nie wpadł do oka.
Skąd się biorą rzeki
skoro deszczyk śpi?

Opowiem ci o deszczu
naprawdę jest mokry.
Rozmywa krajobraz
i zalewa oczy.

Jeśli się rozdeszczy,
nie policzysz kropli.

Wierzba rozplata warkocz
i pucze gałązki,
ziemia jak gąbka chłonie
pragnie pić, pić, pić.

Dziecko zdejmuje buty,
dziadzio szuka kaloszy
a rynna przepełniona
nadmiarem zlewa włosy.
Bańki tańczą w kałużach,
kwiaty idą w kolory.

Mniej więcej tak to wygląda
w ten czas gdy pada deszcz.

Czy wiesz już wszystko? Wiesz?

Barbara Górniok

Z życia parafii

• W sobotę, 9 lipca, w ramach trwającego XII Festiwalu Ekumenicznego, w Muzeum Ustrońskim została otwarta wystawa „Dewocjonalia w życiu codziennym”. Gościem specjalnym był hrabia Marek Waclaw Judycki, który niezwykle ciekawie opowiadał o dewocjonaliach, także o tych znajdujących się w naszych domach, a świadczących o naszej pobożności. Wystawę można oglądać do września.

• W niedzielę, tydzień temu, obchodziliśmy odpust ku czci Opatrzności Bożej. Na uroczystej sumie śpiewał chór „AVE”, a kazanie głosił ks. Paweł Zieliński.

• W poniedziałek w sali Czytelni Katolickiej została otwarta wystawa malarstwa prof. Antoniego Cygana zatytułowana „Biblia w obrazach”.

Witając niezbyt licznie zgromadzonych ks. prob. Antoni Sapota wspominał, że odbywa się to w ramach XII Festiwalu Ekumenicznego. Następnie oddał głos artyście ustrońskiemu, panu Franciszkowi Rzepce, dzięki któremu ta wystawa została zorganizowana. Usłyszeliśmy o długoletniej znajomości obydwu artystów, o fascynacji obrazami Antoniego Cygana. Zaznaczył, że to malarstwo w głównej mierze inspirowane jest Biblią, ale są różne jego odcienie.

Kilka słów do przybyłych na wernisaż skierował również prof. Antoni Cygan. Opowiadał o swoich inspiracjach i licznych wystawach. Wspominał też, że obecnie współpracuje z arcybiskupem Wiktorem Skworcem nad projektem stworzenia w podziemiach Katedry Chrystusa Króla galerii sztuki sakralnej.

• Wtorek był kolejnym dniem Festiwalu. Tym razem zaprosił nas dr hab. Marek Rembierz na prelekcję zatytułowaną „Kształowanie postawy dialogu i odkrywanie jedności w różnorodności”.

• W czwartek było spotkanie z lekarzem. Adrian Kotas poruszał trudny, ale też i kontrowersyjny temat - „Transplantacja - strach czy nadzieja?”. Warto było posłuchać tego wykładu, bo każdy z nas może znaleźć się w sytuacji potencjalnego biorcy np. serca, gdy własne nie spełnia właściwie swojej roli.

• Podsumowując te dni Festiwalu Ekumenicznego, znowu chciałoby się zadać pytanie - **dla czego i dla kogo my to organizujemy, skoro tak niewielu z tego chce skorzystać.**

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9.00 - 11.00

poniedziałek

ks. Ł. Tłałka

wtorek

ks. W. Bajger

środa

ks. M. Fres

czwartek

ks. A. Gawlask

piątek

ks. J. Piszczan

sobota

Salezjanie

Dzień tygodnia

15.00 - 17.00

poniedziałek

Św. Klemens

wtorek

Dominikanie

środa

Pasjoniści

czwartek

ks. M. Jenkner

piątek

Dominikanie

sobota

XXX



Pani Annie Kuczera!

Z okazji 80 urodzin bukiet
najwspanialszych życzeń:
aby każdy następny rok
przynosił wszystko to,
co w życiu najważniejsze.

A więc uśmiech w każdej minucie,
przyjaźń i dobroć ludzi w każdej godzinie,
zdrowie na każdy dzień oraz

nieustającą opiekę

i miłość Bożą na dalsze lata życia.

Aby kolejne dni Twojego życia były
pomyślne i radosne, niech nie pada deszcz,
niech Cię nic nie zasmuca.

Miej w rodzinie wsparcie stale i się życiem
zawsze ciesz, dziękując za nie Temu, który
wszystkim dniom i sprawom nadaje bieg.

Tego życzą Irena i Marysia z mężem

